

T.Love, Brutalna niedziela

To była brutalna niedziela
szedłem do ciebie moja miła
Nóż w mojej pochwie, pocięte pośladki
Ona się chyba tak zaczynała
Nerwowo wszedłem w żydowską dzielnicę
Biczem lata zbatożony
Mieszkałaś wtedy przy Starym Targu
Numer 16 rdzawoczerwony

Dlaczego musiałem zobaczyć się z nim?
Kupował ci szminkę, krwawą jak mak
Już teraz go nie ma, nie ma już nic
Jesteśmy sami...

Widziałem was w samochodzie
Gdy dotykałaś jego czoła
Patrzył na ciebie młodszy, piękniejszy
Syn fabrykanta, króla bawełny
I właśnie wtedy zadrżała mi ręka
Gdy z przerażenia zaciąłem się brzytwą
Patrząc przez okno mej kamienicy
Pocałowałaś go na ulicy

Dlaczego musiałem zobaczyć się z nim?
Kupował ci szminkę, krwawą jak mak
Już teraz go nie ma, nie ma już nic
Jesteśmy sami

Tęsknię za tobą, tak bardzo kocham, kocham, kocham

To była brutalna niedziela
Stałem przed twoimi drzwiami
Leżąc na sobie jęczeliście
Szalem rozkoszy, nadzy, splatani
Zabłysnął nóż swym srebrnym ostrzem
Po waszych ciałach przejechał gładko
On ryknął z bólu, ty nie zdążyłaś
Szedłem do ciebie, moja miła

Dlaczego musiałem zobaczyć się z nim?
Kupował ci szminkę, krwawą jak mak
Już teraz go nie ma, nie ma już nic
Jesteśmy sami